

ści egzystencjalnej i wynikająca z niej zasadnicza odmienność i niesprowadzalność do siebie nawzajem różnych sposobów istnienia oraz brak wartościowania egzystencjalnego. Potwierdza to założenie, że istnienie jako takie nie może być ujęte jako fenomen egzystencjalny i dlatego też nie jest dostępne refleksji fenomenologicznej. Stąd też Ingarden idee różnych sposobów istnienia ujmując tylko od strony ich istotowej odmienności. Autor przytacza wprawdzie stanowisko P.M. Simonsa, przedstawione w zbiorze *W kręgu filozofii R. Ingardena*, że analizy Ingardena nie dają podstaw do tezy o radykalnej odrębności różnych sposobów istnienia. Podobny sens ma opinia A.B. Stępnia, zgodnie z którą przeciwstawienie samego istnienia różnym sposobom istnienia nie znajduje w tekstach Ingardena dostatecznych podstaw. Przytaczając

polemiczne opinie (patrz wyżej) innych filozofów, autor wskazuje, że wybrany przez niego schemat interpretacyjny nie jest ani jedynym możliwym, ani jedynym istniejącym sposobem podejścia do filozofii R. Ingardena.

O wartości książki stanowi rzetelna wiedza autora o przedmiocie i zakres problematyki, jaką podejmuje. Dotyczy ona wyników uzyskanych przez Ingardena w ramach jego ontologii egzystencjalnej, podczas gdy większość współczesnych prac odwołujących się do tej filozofii skupia się na zagadnieniach estetycznych. Książka napisana jest w sposób jasny, z konsekwentnie przeprowadzoną tezą, proponuje koherentne odczytanie tej filozofii, co sprawia, że stanowi godną polecenia lekturę nie tylko dla znawców przedmiotu.

Marek Jaworski

Spory o Tischnera

Споры о Тишнере

Jarosław Gowin, *Religia i ludzkie biedy*.
Ks. Tischnera spory o Kościół, „Znak”, Kraków 2003, s. 220

28 czerwca 2000 r. kultura i filozofia polska poniosły niepowetowaną stratę – po ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie książdz profesor

Józef Tischner. Środowiska, pośród których obracało się intelektualne życie „Filozofa Sarmatów”, postawiły sobie zadanie – ocalenie jego

spuścizny filozoficznej od jakże przecież możliwego zapomnienia. Już rok po śmierci autora „etyki Solidarności” zorganizowano w Krakowie „Dni Tischnerowskie”. Książka Jarosława Gowina wpisuje się właśnie w ten bardzo potrzebny nurt.

Już we „Wstępie” redaktor naczelny „Znaku” czyni ważne zastrzeżenie. Książka nie będzie traktowała o wszystkich meandrach myśli społeczno-religijnej Józefa Tischnera. Gowin pisze: *Moim początkowym zamiarem była rekonstrukcja całości poglądów Księdza na współczesną rzeczywistość – zarówno religijną, jak i społeczną (...). Okazało się jednak, że tak postawione zadanie przekracza ramy jednej książki. Dlatego czytelnika, zainteresowanego Tischnerowskim rozumieniem polskości, narodu i Ojczyzny, rozwijaną przez krakowskiego myśliciela „filozofią pracy”, jego krytyką komunizmu (czy szerzej – totalitaryzmu), koncepcją Solidarności czy zapatrywaniem na liberalizm muszę prosić o cierpliwość* (s. 9). Oczywiście, autor wymienione zagadnienia porusza, lecz tylko o tyle, o ile mają styczność z myślą religijną Księdza Profesora. Niezależnie od tego, pozytywnie ocenić należy zapowiedź dalszych publikacji badacza myśli Tischnera. Publikacji, które są i będą niezwykle potrzebne z uwagi na nader splotoną, by nie powiedzieć – zniekształconą, recepcję dorobku autora *Spowiedzi rewolucjonisty*.

Jarosław Gowin, pracę swoją zaczyna od rekonstrukcji Tischne-

rowskiego sporu z tomizmem. Jak wiadomo, był (jest?) to jeden z najważniejszych sporów w filozofii polskiej minionego stulecia. Autor precyzyjnie ukazał fakt, że krakowski myśliciel poddał krytyce nie tylko myśl Akwinaty, ale szerzej: pewną, tomistyczną „wersję” chrześcijaństwa. „Wersję”, która – jak twierdził Józef Tischner – rozpowszechniła się przede wszystkim w Kościele w Polsce. Stąd też krytyka Tischnera została nawet przez niektórych polskich tomistów odebrana bardzo osobiście (choćby przez ks. Ignacego Różyckiego). Autor *Kościola po komunizmie* niestety nie oddał dokładnie tego jakże polskiego „klimatu” Tischnerowskiego sporu. Co prawda, w dalszych partiach książki możemy przeczytać o związkach tomizmu z polskimi środowiskami narodowo-katolickimi. Ale to jednak za mało. Pod piórem Gowina spór, może nawet walka Księdza z tomizmem, został nieco oderwany od polskich realiów. Nie wiem, dlaczego autor nie podjął próby zarysowania panoramy polskiego tomizmu (Mieczysław Albert Krapięć, Mieczysław Gogacz, Marian Jaworski, Karol Wojtyła i inni). Przecież twórczości poszczególnych polskich tomistów musiała się w pewien sposób przekładać na widzenie przez nich Kościoła. Niestety, Gowin niewiele pisze o wewnętrznych podziałach pośród polskich tomistów, zuboża to jego wywody. Wspomina, co prawda, że tomistą de facto był też Karol Wojtyła; brakuje jednak choćby pró-

by poszukania u św. Tomasza inspiracji dla myślenia religijnego Jana Pawła II. Myślenie owo było wszakże w wielu, (choć nie we wszystkich) kwestiach zgodne z myśleniem Józefa Tischnera.

Jarosław Gowin rzetelnie, choć skrótowo, przedstawił natomiast panoramę merytorycznych zmagañ Księża Profesora z tomistami. Na uznanie też zasługuje wprowadzenie czytelnika, (choć tylko opisowe) w styl publicystyki filozoficznej krakowskiego myśliciela: *Ks. Tischner bywał polemistą niemilosierdnym, zdarzało mu się „ustawiać” oponenta* (s. 23, przyp. 3.). Jestem jednak zdania, że autor rekonstruując Tischnerowski spór z tomistami (czy tomizmem), wykazał się, ogólnie mówiąc, pewnym minimalizmem. Nie zadał sobie bowiem trudu, by zająć stanowisko wobec kontrowersji: czy Tischner krytykował myśl filozoficzno-teologiczną św. Tomasza, czy „tylko” tomizm. A owa kontrowersja łączy się bardzo ściśle z myśleniem religijnym czy eklezjologicznym. Szkoda, że Gowin nie próbuje iść tropem choćby ks. Michała Hellena, czy o. Dariusza Kowalczyka, którzy zastanawiają się na ile ostrze Tischnerowskich krytyk zwróciło się przeciw samemu Akwincjuszowi, a na ile przeciw jego kontynuatorom. Poza tym jeszcze raz wypada podkreślić: pewnym niedostatkiem książki Gowina jest tu brak rozróżnień. Autor pisze, że Tischner *krytykował całą tradycję tomistyczną a nie tylko współczesny tzw. „tomizm*

egzystencjalny (s. 31). Nie jest to dość precyzyjne zdanie. Gowin nie wskazuje na różnice między poszczególnymi „wersjami” tomizmu. Myśl autora można nawet odczytać w ten sposób, że dochodzi się do wniosku, iż Tischner tak samo traktował tomizm egzystencjalny Mieczysława Alberta Krapca, jak i tomizm transcendentny Karla Rahnera czy Hansa Ursa von Balthasara. A jest (byłoby) to przecież duże uproszczenie. Józef Tischner nie mógł przecież tak samo traktować tomizmu „Szkoły Lubelskiej” jak tomizmu próbującego łączyć Tomaszową metafizykę z niemiecką filozofią. Mimo jednak tych mankamentów uznać należy, że ten ważny rys myślenia religijnego ks. Tischnera został przedstawiony w sposób staranny.

W kolejnym rozdziale książki Gowin daje nam wnikliwą i cenną analizę Tischnerowskiego spotkania z polskim romantyzmem. Zaznaczyć już na początku trzeba, że krakowski publicysta bezbłędnie wskazał na pierwszy tekst autora *Filozofii dramatu*, w którym poddał analizie pewne cechy polskiego romantyzmu – słynny esej: *Chochół sarmackiej melancholii* opublikowany w „Znaku” w 1970 r. Stosunek Tischnera do romantyzmu to najważniejszy klucz do zrozumienia jego myśli religijnej (o czym zresztą mówi sam Jarosław Gowin). Dokładna i rzetelna analiza tego rysu myślenia krakowskiego myśliciela stanowi, moim zdaniem, jedną z największych zalet omawianej książki. Musimy jednak pamięć

tać, że w polskiej kulturze długo jeszcze nie „uwolnimy się” od różnorodnych odniesień do tradycji romantycznej. Owa analiza ma jeszcze jedną zaletę: porządkuje refleksje Tischnera (jakże rozproszone po różnych jego pracach) i odnosi je do myśli religijno-politycznej Księdza Profesora.

Z problemem romantyzmu nieuchronnie wiąże się kwestia ludzkiej wolności. Józef Tischner był wszak przez niektóre środowiska nazywany „liberałem”. Cóż, zapewne w jakimś sensie był nim w istocie. Jednak Tischnerowski liberalizm był par excellence metafizyczny. Odróżniało go to od często płytkiego liberalizmu politycznego (choćby w wersji nadanej mu przez francuskie oświecenie). Autor *Kościola w czasach wolności* wnikliwie, i co ważne, ciekawie przedstawił Tischnerowską koncepcję wolności. Być może uczynił to tak dogłębnie, by przeciwstawić się splecionej recepcji myśli i filozofii Józefa Tischnera. Jarosław Gowin nie uległ pokusie „polityzacji” całości poglądów wybitnego filozofa. Przeciwnie, widać, że starał się umieścić Tischnerowską filozofię wolności w samym jądrze chrześcijaństwa. Jest to, rzecz oczywista, jak najbardziej zgodne z intencjami autora *Etyki solidarności*. Choć z drugiej strony, nie można oprzeć się wrażeniu, że to filozofia polityczna Tischnera najbardziej interesuje autora. Nie jest to wada pracy, wręcz przeciwnie. Widać jednak wyraźnie, że potrzeba wydawania

kolejnych analiz filozofii Tischnera jest naprawdę paląca. Jeśli jednak wolno poczynić jedną uwagę szczegółową: Gowin, wyjaśniając Tischnerowską krytykę ujmowania wolności przez relatywizm, pisze: *Relatywizm zapoznaje to, co w oczach ks. Tischnera było najważniejszym odkryciem XX wieku: absolutny (a więc niepoddający się jakiegokolwiek relatywizacji) charakter ludzkiej godności i absolutny (bo tak trzeba powiedzieć w świetle doświadczeń Holocaustu i Gulagu!) charakter zła*. (s 34–35). Sądzę, że w tym miejscu Gowin niewłaściwie interpretuje myśl Księdza Profesora. Owszem, godność ludzka jest absolutna, nieredukowalna. Ale nie sądzę, by ks. Tischner mówił o złu, że jest absolutne. Odnoszę wrażenie, że autor, zapewne nieświadomie, „manicheizuje” Tischnerowskie ujęcie zła. Zło przecież, mówił Tischner, to coś więcej niż augustyński „brak dobra”. Zło jest iluzją, ułudą (Gowin zresztą dalej o tym pisze). Ale, jeśli dobrze zrozumiałem Tischnera, iluzja nie jest absolutna, tak samo jak nie jest nierealna. Zło więc nie jest absolutne i owszem, nie poddaje się relatywizacji, ale należałoby je określić słowem: realne. Zło jest realne, choć niesubstancjalne. Istnieje faktycznie, lecz nie jako byt. Ujęcie Tischnera jest więc mimo wszystko dość bliskie metafizyce św. Augustyna, choć jest też wolne od manicheizmu.

Od Tischnerowskiej wizji wolności Jarosław Gowin płynnie przechodzi do obrazu „chrześcijańskiego

liberalizmu”, jaki odmalował krakowski myśliciel. Już w pierwszym akapicie można przeczytać wspaniałą „definicję” tegoż liberalizmu: *Chrześcijański liberalizm, którego spełnienie widział w myśli Jana Pawła II, nie jest defetystyczną koncesją na rzecz zeświecczonego świata. Przeciwnie, jest poszukiwaniem pełni chrześcijaństwa w świetle znaków czasu* (s. 85). Wiadomo, że samo pojęcie chrześcijańskiego liberalizmu w konserwatywnych kręgach katolickich budzi spore kontrowersje. Słusznie więc postąpił autor, już na wstępie informując, a może nawet uspokajając umysły niektórych przynajmniej czytelników.

Problematykę chrześcijańskiego liberalizmu osadzał Tischner w realiach polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej lat dziewięćdziesiątych. Dlatego słusznie czyni redaktor naczelny „Znaku”, gdy zaraz po owej problematyce zajmuje się – fakt, że jednak nieco pobieżnie – wizją totalitaryzmu komunistycznego, jaką nakreślił krakowski myśliciel. Sądzę, iż jest to jedna z najważniejszych kwestii filozofii politycznej autora *Nieszczęsnego daru wolności*. Gowin, zgodnie z konwencją całej książki, umieszcza Tischnerowską wizję komunizmu w myśli religijnej krakowskiego filozofa. Przypomnieć trzeba, że jest to bardzo trafne ujęcie, bo autor *Myślenia według wartości* uznawał wszak komunizm za formę neopogaństwa. Bardzo trafnie postąpił też autor, zestawiając Tischnerowski obraz totalitaryzmu

z jego krytyką polskiego katolicyzmu (czy powiedzmy dokładniej, pewnych jego, być może bardzo znaczących, nurtów). Krakowski publicysta rozpoczął rekonstrukcję widzenia totalitaryzmu przez Tischnera przedstawieniem jego wizji realnego socjalizmu. To dla Księdza rozróżnienie znamienne. Socjalizm bowiem traktował, nie szczędząc mu ostrych krytyk, jako źródło etycznych inspiracji. Bardzo cenną treścią owego rozdziału książki Gowina jest wskazanie na Tischnerowską krytykę... kapitalizmu, powstałą w latach osiemdziesiątych. Jak sądzę, ukazuje to wyraźniej przełom, jaki w myśleniu politycznym Księdza Profesora dokonał się w roku 1989. Jarosław Gowin Tischnerowską wizję komunizmu przedstawił z dużą dozą kompetencji i staranności. Choć, szczerze mówiąc, przydałoby się jeszcze wskazać na myślicieli, którzy mogli krakowskiego myśliciela zainspirować, na przykład na Erica Voegelina.

Kolejnym intelektualnym wyzwaniem stała się dla Józefa Tischnera polemika z integryzmem w łonie polskiego katolicyzmu. Polemika owa, jak Gowin słusznie pisze, miała dwa oblicza: religijne i polityczne. Owych oblicz dokładnie nie da się od siebie oddzielić, toteż analizy politycznego i religijnego integryzmu, jakich dokonywał autor *Księdza ma manowceach*, pod piórem krakowskiego publicysty nieco się zlewają, co jednak nie zmniejsza ich czytelności. Bardzo trafnie został też ukazany najgłębszy korzeń integry-

zmu – faryzeizm. Gowin słusznie wskazuje na adresatów polemik Księdza Profesora. Zarazem jednak mówi: *Można się zastanawiać, czy autor „Nieszczęsnego daru wolności” nie szafował zanadto etykietką integryzmu, wrzucając w ten sposób do jednego worka poglądy faktycznie integrystyczne i konserwatywne* (s. 126). Fakt, była przecież dość istotna słabość filozofii politycznej Tischnera w tym aspekcie.

Najcenniejszą częścią pracy Jarosława Gowina, jak sądzę, to przedstawienie Tischnerowskiej filozofii demokracji. Ta część refleksji krakowskiego myśliciela jest, uważam, w czasach dzisiejszych najbardziej aktualna i można nawet rzec – przedwcześnie zakończona śmiercią Księdza Profesora. Krakowski publicysta celnie wskazał na liberalny fundament filozofii politycznej Tischnera – pochodzącą z myśli niemieckiej ideę państwa prawa. „Filozof Sarmatów” wręcz utożsamiał demokrację liberalną z rządami prawa. Czytamy: *W demokracji – twierdził ks. Tischner – jest miejsce na prawdę. Tyle, że prawda ta ma charakter formalny, lub mówiąc inaczej, prawdą demokracji jest prawo* (s. 148). Autor trafnie odczytał Tischnerowską filozofię demokracji jako polemikę z lękiem przed nią, jaki cechował w Polsce środowiska integrystyczne.

Krakowski publicysta w kolejnej partii swej książki zawarł „wykład” etyki demokracji, a dokładniej: etyki i aksjologii demokracji, jaką przedstawił ks. Józef Tischner. Gowin

bardzo zgrabnie rozwinął swoje wcześniejsze refleksje na temat chrześcijańskiego liberalizmu Księdza Profesora. Krakowski filozof wyłania się z kart dzieła redaktora „Znaku” jako dojrzały (choć nieco „przypadkowy”) filozof demokracji. Dowiadujemy się także, jak wielką troską Tischnera stało się „pojednanie” Kościoła katolickiego w Polsce z liberalną demokracją. Bardzo cennym „składnikiem” rozważań Jarosława Gowina jest też przedstawienie Tischnerowskiej recepcji dorobku myślowego Jana Pawła II. Słusznie pisze autor: *Nie ma sensu twierdzić, że Tischnerowska wykładnia nauczania Jana Pawła II jest wykładnią „jedynie słuszną”* (s. 192). Tak, trzeba rzec, iż Józef Tischner po prostu „czytał” myśl Papieską ze swojego, oryginalnego punktu widzenia. Krakowski publicysta nie zajmuje (i słusznie) stanowiska w sporach o prawidłowość owej interpretacji, pozostawiając to czytelnikom.

Książkę zamyka przedstawienie „proroctwa” myślenia religijnego Księdza Profesora. Myślenia niesłychanie otwartego i niejako zapatrzonego ufnie w przyszłość. Autor owe refleksje krakowskiego myśliciela zestawia z jego myśleniem o procesie współczesnej sekularyzacji świata, a także z koncepcją Boga wchodzącego w dialog z człowiekiem. Dialog, to słowo – klucz chyba całości filozofii Tischnera. Toteż Gowin, dotykając właściwie każdego nurtu filozofii autora *Sporu o istnie-*

nie człowieka, nawiązuje do idei dialogu. Dialogu z socjalizmem, marksizmem, liberalizmem, demokracją, lewicą laicką, drugim człowiekiem czy wreszcie z Panem Bogiem.

Pracę Jarosława Gowina należy ocenić jako bardzo cenny przyczynek do pogłębienia w Polsce (mam nadzieję, że nie tylko), recepcji myśli wybitnego filozofa. Autor dokładnie przestudiował dzieła Księdza Profe-

sora, efekt tego jest wyraźnie widoczny. Oczywiście, nie ze wszystkimi jego interpretacjami się zgadzam, ale nie o to wszak chodzi. Jak już wspomniałem, daje się wyczuć w pracy polityczne nachylenie autora. Wzmacnia to jednak nadzieje czytelników na kolejne publikacje przybliżające, już nie tylko religijną, ale i społeczno-polityczną myśl Księdza Profesora.

Dorota Kielar

Byt i jego pojęcie

Бытие и его понятие

Andrzej L. Zachariasz (red.), *Byt i jego pojęcie*,
Wyd. UR, Rzeszów 2003, s. 470

Książkę *Byt i jego pojęcie*, wydaną pod redakcją A. L. Zachariasza, stanowi zbiór artykułów, dotyczący jakże ważnej i odwiecznej problematyki tego, co najbardziej w filozofii fundamentalne i podstawowe, a wręcz „pierwsze w porządku istnienia”, mianowicie namysłu nad tym, „co jest”, nad bytem czy też byciem. Tematyka wydaje się być tym bardziej ważna i doniosła, gdyż jak czytamy w „Słowie wstępnym”: *refleksja nad bytem (vel – istnieniem) nie należy bynajmniej do tych, które we współczesnej filozofii znajdują*

szczególnie eksponowane miejsce (s. 9). Co więcej, nie tylko nie znajdują uznania, ale są wręcz wypierane przez m.in. refleksję hermeneutyczną czy pragmatyczną. Niektóre współczesne koncepcje negują nawet zasadność refleksji nad bytem, dowodząc niemożliwości metafizyki czy też ontologii jako dyscyplin poznania teoretycznego (Rorty, Marquard). Nie oznacza to jednak, iż współczesna filozofia nie stawia w ogóle pytania o byt, o to, czy refleksja nad bytem i istnieniem jest zasadna i czy może być przedmiotem namysłu filozoficznego. Wszakże *w filozofii*